

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji:

Biała-Podl., ul. Krzywa L. 31

otwarte codziennie od 10—12 po poł. 3—4.

Filja Redakcji i Administracji:

Siedlce, ul. Kilińskiego L. 15-a

otwarta codziennie od godz. 10 — 12
za wyjątkiem niedziel i świąt.

Ceny ogłoszeń:

Strona 1/1, 80 zł., 1/2 40 zł., 1/3 22 zł.,

1/4 12 zł., 1/8 8 zł., 1/12 5 zł. Neko-

logi i ogłoszenia wstęp lub przed

tekstem o 100% drożej. Drobne po

10 groszy za wyraz.

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej J. Gałach, mający kancelarię w tymże mieście, niniejszym obwieszcza, że w dniu 2 czerwca 1927 roku o godz. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej na zaspokojenie należności wierzycieli hipotecznych Leszna, Wacława, Kazimierza i Franciszka Kryńskich, Heleny Kryńskiej i Zygmunta i Stanisława Bogusławskich, odbędzie się sprzedaż publiczna majątku nieruchomego, należącego do Wojciecha Czajkowskiego, składającego się z dóbr ziemskich pod nazwą „Ortel B”, położonego w gminie Koscielniewcze, powiatu Białskiego, województwa Lubelskiego, ogólnej przestrzeni 216 morgów 215 prętów w tym około 125 morgów ziemi uprawnej, około morgów błotnych łąk, około 17 morgów nieużytków łąkowych pod wodą, około 10 morgów nieuprawnionego gruntu, około 200 prętów sadu owocowego, około 30 morgów pokrytych zarostami, drzewami materiałowymi, i niemateriałowymi, rzeźba zaś granicze, rowy, drogi i inne nieużytki, przyczem na przestrzeni około 40 morgów jest również zasiew żyta w dwóch miejscach.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę wieczystą przechowywaną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Siedlcach pod nazwą „Ortel B” obciążona jest egzekwowanym długiem w kwocie 7645 zł. 64 gr. w złocie i kosztami, a pod № 16 zastrzeżone miejsce dla kaucji 18000 marek na rzecz oddziału Siedleckiego Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie; w zastawie lub dzierżawie i w wspólnym z kim innymi posiadaniu nie znajduje się.

Licytacja powyższej nieruchomości, na podstawie opisu dokonanego w dniu 12 lutego 1927 roku rozpocznie się od sumy 15.000 złotych.

Zyczący przyjąć udział w licytacji, przed rozpoczęciem takowej, winni złożyć komornikowi przewodniczącemu licytację wadium (kaucję) w kwocie 1500 złotych i dowód obywatelstwa Polskiego.

Opis, szacunek i inne dokumenty dotyczące sprzedaży tej mogą być przejrzone w kancelarii Sądu Okręgowego, i u obwieszczającego Komornika w Białej Podlaskiej w godzinach biurowych. Komornik Sądowy **J. Gałach**.

Od Redakcji.

Z przyczyn od nas niezależnych kolejnego numeru „Podlasiaka” wydać nie mogliśmy, za co Szanownych prenumeratorów naszego pisma przepraszamy.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół.

Wielu prawdziwych przyjaciół znajdujemy wśród naszych Czytelników, lecz niestety, mało jest takich, którzyby dobrze rozumieli, co znaczy regularne i na czas opłacanie prenumeraty. Wielka ich część zalega z opłatą, zapominając o tem, że pismo które swój byt opiera wyłącznie na prenumeratę i wpływach za ogłoszenia, musi jednak regularnie kryć swe zobowiązania za papier, druk i t. p. Aby pismo nie cierpiało wskutek opieszałego regulowania prenumerat, nieodzowną jest rzeczą dla ciągłości jego wydawnictwa stworzyć pewien **fundusz prasowy** z któregoby można czerpać w razie skąpego napływania sum za prenumeratę. Stworzenia takiego funduszu prasowego mamy zupełne prawo domagać się od naszych Przyjaciół i Sympatyków tego kierunku politycznego jak i reprezentuje nasze pismo.

Popatrzenie na pisma lewicowe! W każdym numerze wydawanych i puszcanych w świat gazet lewicowych są zamieszczane wezwania i odezwy do składania ofiar na „fundusz prasowy”. Ci umieją na każdy cel wydobyc pieniądze i znaleźć odpowiednich opiekunów. Tylko my jesteśmy ślepi i głusi, nie wtedy „Kiedy trwoga — to do Boga”.

Pamiętajcie więc wszyscy przy przysyłaniu prenumeraty o funduszu prasowym „Podlasiaka”. Wysoką sumę złożonych na ten cel sum będziemy każdorazowo umieszczać w naszym piśmie.

Wydawnictwo „Podlasiaka”.

Przy przysyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym „Podlasiaka”.

Imieniny.

Tak imieniny tylko nie 19 a 18 grudnia 1894 r. Po wstąpieniu na tron Mikołaja II cara Rosyjskiego nastroj polaków skorych do obelgobdów i swiąt wszelakich, został znakomicie wyzyskany przez ówczesne sfery ugódowe, postanowiono okazać coś więcej, niż wiernopoddanicze uczucia nowemu Monarsze.

Władze rosyjskie nie chciały zstać w tyle więc, skwapliwie pomagały ugódowcom; zająłnina w Warszawie świetna iluminacja, arystokracja oświeciła swoje pałace; nie tylko kazano flagi wywieszać, ale władze wykonawcze „radziły“ prywatnym osobom oświetlenie swych obiekt. Choć świecami.

Imieniny się „udały“ w Warszawie.

A na prowincji starostowie, parochi naczelnicy powiatów, skłali depesze od wieńczych, poddanych, według rozkazu, wydanego z góry; pedzono dzieci do kościoła na nabożeństwo za cara.

Histrja się powtarza.

Stanisław Kuczewski.

Do Ludności Województwa Lubelskiego.

Niezależna Partja Chłopska od początku niemal swego istnienia stała i dzieje w kierunku zagrożającym bezpieczeństwu Państwa. Pozostając pod wpływem organizacji komunistycznej, Niezależna Partja Chłopska szerzyła ideologię komunistyczną, a w swej destrukcyjnej działalności zwalczała obecny ustroj i obowiązujące ustawaodawstwo, występowała przeciw zarządzeniom i nakazom władz, podkopywała wewnętrzną solidność państwa, naruszała spójność i porządek publiczny.

Wobec tego Minister Spraw Wewnętrznych, jako powołany do czuwania nad wewnętrznym bezpieczeństwem i spokojem Państwa i za nie w całej pełni przed Sejmem i Spółczętnictwem odpowiedzialny, nie mogąc dłużej tolerować tej wroglej i niebezpiecznej dla Państwa działalności, uznał Niezależną Partję Chłopską za organizację nielegalną.

Ostrzegam ludność przed przynależnością do tej partji i przed braniem jakiegokolwiek udziału w tej działalności, jako odtąd zakazanej.

Podkreślić pragnę że każdy, który mimo tego ostrzeżenia będzie należał do Niezależnej Partji Chłopskiej i z nią współdziałał, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karnej-sądowej.

Wojewoda Lubelski

(—) A. Rentszewski w. k.

Memorare, o piissima!...

(Kartka dziennika gimnazysty.)

NOVELKA

napisał *Elf.*

...Matko moja (o jakie drogie jest dla mnie imię). Była głęboko religijną. Skromną i cichą, dziwnie pogodną i taka zawsze stoła w obejściu, miała przedziwny wpływ na otoczenie. W rodzinie było nas troje. Maty bratczek i nieco starsza siostra nie wchodzili w rachubę. Cała bawaga rodziców była zwrócona na mnie. Ojciec, pomimo ciężkich warunków materialnych, kształcił mnie w gimnazjum, pragnąc gorąco, bym w życiu zajął większe stanowisko społeczne; marzeniem jego było, bym został inżynierem. Jako sidromny funkcjonariusz kolei żelaznej, lekceważony przez ludzi wyżej od siebie postawionych, wdział brak swego wykształcenia, ubolał nad tem, nawet wieść czytał, pragnąc zdobyć jaki taki cenzus, umysłowy, lecz praca zawodowa i walka o byt udaremniały wysiłki. To też całą swą ambicję skierował na mnie — nie szczenił trudów, pieniędzy, bo mawiał „bez wykształcenia nie będziesz miał powagi u ludzi“. Była to jedna szlachetna strona charakteru, która wpływu swoim nie mało zaważyła w mojej karierze ale obok tej dodatniej strony — była ujemna; ojciec był bardzo mało religijny, więcej powtem, na religję patrzył jako na coś drugo-zędnego, czem się człowiek współczesny zajmować nie powinien. Obojętni mu było, jakim jestem — czy wierzę, czy, nie wierzę — irytował się nawet, gdy spełniając obowiązek słuchania mszy sw. w niedzielę, w młodszych klasach, kiedy byłem dość późno, wybiegałem z domu, by służyć ks. prefektowi do

mszy sw. i nieraz dłużej nad potrzebę zostawałem w kościele. „Na co ci to, wołał gniewnie, Księdzem nie będziesz, a bigotem nie zostaniesz. Dość mam z taką matką...“ i tu przywał nerwowo.

Staralem się stanąć w jej obronie. Gromił mnie wzrokiem i na tem się kończyło. Ojciec, jak dowiedziałem się później, pozostawał pod wpływem pewnej partji politycznej, która niewątpliwie sączyła do jego szlachetnej z natury duszy jał i wapienia. Matka bolała nad tem i wdziałem, jak się nieraz zalewała łzami, godzinny paterkę spędzając na modlitwie. Ojciec pażył na to z początki z niechęcią, później z oburzeniem w rezultacie ulegając poddocieniu nerwowemu, wybuchał. Teraz, gdy sobie przypominę te czasy, rozumiem, ile może zdziałać cicha rezygnacja.

Młodsze rodzeństwo mało sobie wówczas zdawało sprawy z tych nastrojów, jakich często w domu byliśmy świadkami. W dodatku przyszyły ciękie chwile: wojna, zubożenie wszystkich. Niedostatek był u nas coraz częstszym gościem. Matka nie mogąc ze szczupłej pensji, jaką jej ojciec zostawiał, wyżywić rodzinę, popłakiwała po kątach, ojciec stał się z każdym dniem coraz więcej rozdrażniony — w chwilach podni cenia kłął, a na objawy religijności wprost nie chciał patrzeć. Widziałem jak się don schodził koleddy, jak zaważenie dysponowali o sprawach społecznych, narzekając na ustroj życia, stosunki gospodarze, wyzysk i biedę. Często również napadał na religie, widząc w niej przejaw reakcyjny, obskurantyzm i bigoterie. Słuchałem mimochoc i powoli traciłem wiarę. Matka upominała mnie nieraz, prosila, zskłinała daremnie. Kochałem ją, jak dawnoej, bo była dziwnie dobrą, ale zacząłem sobie urabiać pogląd krytyczny; zdawało mi się, że dobrać nie zawsze chodzi w parze.

Z Kraju.

Numerus clausus w adwokaturze.

Na zebraniu adwokatów zapisanych na liście Warszawskiej Izby Adwokackiej w dniu 26 b. m. w Warszawie, zapadła uchwała o zamknięciu listy adwokatów na przeciąg lat 5-ult. zn. o nieprzyjmowaniu w tym okresie nowych adwokatów.

Adwokaturę, jako zawód wolny, jest dostępna wszystkim, którzy zadośćczynią żądaniom Statutu dla Państwa, a tymi są studia prawnicze i odpowiedni czas aplikacji. Konstytucja zezwala wszystkim obywatelom na praktykowanie w wolnych zawodach po spełnieniu warunków ustawy. Ta przeciwnostytucyjna uchwała może być rozumiana tylko, jako tworzenie monopolu dla rozmaitych miernot, gdyż dobrzy prawnicy konkurują się nie obawiając. Mniemam, nadzieję, że władze nie dopuszczą do zastosowania tej hipokryzji (dalej) Europejczych.

Mający się odbyć w Warszawie w dn. 3 i 4 kwietnia zjazd aplikantów zawodów prawniczych, prawdopodobnie zajmie odpowiednie stanowiska wobec tej uchwały, niechętnie zamykającej drogę pracy wielu młodym prawnikom pragnącym poświęcić się zawodom wolnym.

Do sprawy tej jeszcze powróćmy omawiając się szerzej.

Kronika Podlaska.

Kalendarz

3 kwietnia	— Ryszarda B.	— niedziela
4	— Izidora B. W.	— poniedziałek
5	— Wincentego	— wtorek
6	— Wilhelma	— środa
7	— Epifanusa	— czwartek
8	— † Siedm. B. N. M. P.	— piątek
9	— † Marii Rloot.	— sobota

Wiadomości meteorologiczne.

Począwszy od dzisiejszego numeru będziemy podawać dane o przebiegu pogody (właściwości odnósne czerpiemy ze stacji meteorologicznej przy ul. Kraszowskiej, prowadzonej przez uczniów pod kierunkiem prof. Kasprkowskiego). Obserwatorjum pracuje b. prawidłowo i z obszernej jego koryzta również stają Warszawa.

Przebieg pogody w miesiącu marcu od 1 do 27.

Tydzien od 1 do 3
Średnie ciśnienie powietrza: 745,2 mm.
Średnia temperatura: 3,4° C.
Najwyższa temperatura: 9,5° C. dnia 2 b.m.
Najniższa temperatura: (-1,5° C. dnia 2 b.m.)
Opadów nie było.
Dni całkowicie pochmurnych 4.
Dni całkowicie pogodnych 4.
Średnie zachmurzenie 4.
Przewaga wiatrów południowo zachodnich.
Tydzien od 6 do 13:
Średnie ciśnienie 743,5 mm.

z inteligencją. W skrytości swego ducha, odmawiając im tego daru. Zaczęłam sobie nawet urabiać poglądy, że religijność jest cechą ludzi sił bycia i postępczków.

Byłam wówczas w 6-jej klasie i miałam lat 16. Widziałam w sobie zmianę, jaka zachodziła w mojej duszy. Czuliłam, że się coś złego z mnie dzieje, że mi czegoś brak, ale, niestety brnąłem ciemną brzozię. Zaczęłam namyślać czytać książki i z „Jawicową”. Szukałam w nich odpowiedzi na różne pytania. Uterca i żreć mi się nie rzep. Wiedziałam, że w przyszłości, co psują się dusza moja przedewszystkiem znać chciała.

Z praktykami religijnymi działało się coraz gorzej. Ojciec rany mi zapisał mnie coraz częściej pod pozorem spieszenia się do gimnazjum, a jeśli jakakolwiek do modlitwy to powtarzałem słowa bezmyślnie, widząc się i nie widząc w nich żadnej treści. W dodatku zaczęłam przeżywać walkę wewnętrzną, porządek mi coraz więcej zmysłowość — szukałam w niej zadowolenia i ścisłości. Niewiadome a przecie tak porępnie, apajało mnie niezmiernie. Koledzy dostarczali mi literatury. Ciepłota książki — o wybitnie, moimbyto mowy. Zresztą ktoś mi miał je wybić? Czy ojciec, który zaczął bywać w domu coś z nadzieją? Czy matka, która z literaturą nie była obeznaną? A może koledzy?... ach ci przedewszystkiem urabiali mój światopogląd. Szukałam w nich towarzystwie z jednej strony rozrywki, z drugiej zapomnienia tych wyrzutów sumienia, które w samotności nieraz zjawiały się w duszy mojej. Czas płynął szybko. Praca szkolna zaczęła kuleć. Opuszczałam się w nauce i coraz więcej słyszałam upomnień. Lecz nie działo to na mnie. Bo jakże? Z jednej strony upomnienie od ludzi starszych, którzy nie chcieli i nie umieli mi zro-

zumieć — z drugiej pochwały dla mojej inteligencji dla pracy organizacyjnej, dla niezależności myśli.

Z każdym dniem czuliłam, że się coś łamie w mojej duszy — wiara się rozprowadzała, jak rozpraszają się mgły pod promieniami słońca. Mieliszmy prefekta inteligentnego, który dużo pokazywał nam serca. Snąwałem go, podziwiałem nieraz trafność jego wywodów, ale w duszy nie godziłem się z całą ideologią katolicką — nie dlatego, iżby była pytką, lecz dlatego, że już nie odpowiadala moim psychice. Wiedziałem, że w duszy mojej wiara, tak bogata żywa, załamała się bez ratunku. Były chwile, że się tem utapił, niekiedy ogarniała mnie dzwina pustka i ból jakiś twarży uderzał w samo serce — ale trwało to zazwyczaj krótko — wrażenia dnia zacięły wszystko i znowu żyłem życiem dawnym. Modliłem się coraz rzadziej... zaczęły mi pociągać zabawy, rozrywki... Praca zalegała z dniem każdym, natomiast wieczory zacząłem poświęcać lekturze albo spacerom z kolegami...

A tymczasem w domu działało się coraz gorzej. Ojciec gryzł się wyraźnie — powoli zaczął się zaciągać do różnych towarzystw... niekiedy przychodził do domu nietrzeźwy... I wtedy widziałem matkę zalewającą się łzami... naprzędno. Poczciwie matczyńsko schilo coraz więcej — twarz czczerniała, oczy podkrążone ciemnymi obwódkami, patrzyły z bólem na wszystko. Nie narzekła jednak, pracując ciężko, bo dorabiając szyciem i uboczną pracą. A ja? byłem lekkomyślny i z każdym dniem gorzy. Stawałem się dla matki zgnizły, pełen ironji i nietaktów; I rzecząc dziwnie „Czuliłam w sercu, że postępuje źle, a jednak jakaś fałszywa pycha nie pozwoliła mi źle naprawić.

„A reszta złodzieje“.

Min. Klarnera: „Ludność Polski w sześćdziesięciu kilku procentach jest rolniczą, 15-16 proc. zajmuje się przemysłem...“

Senator Błyskosz (Piast): „Reszta złodzieje“.

Min. Klarnera: „Są jeszcze inne zajęcia, między innymi...“
(182 posiedzenie Senatu, dnia 30 grudnia 1926 roku).

Stanowi czytelnicy gazet krajowych, a w szczególności „Podlasiaka“, rolnicy, przemysłowcy oraz inteligencja pracująca (ów „mózg narodu“ według mego określenia, owi „złodzieje“ w opinii p. Błyskosza) pamiętają zapewne dobrze ów słynny okrzyk p. senatora Błyskosza; wygłoszony nie na jakimś wiecu w zapadłej wioszczynie kresowej wobec bezkrytycznych tłumów, nie w karczmie pod wpływem wywlewow alkoholoowych, lecz w poważnej instytucji Państwowej, jaką jest Senat Rzeczypospolitej, w czasie poważnej przemowy poważnego ministra p. Klarnera. Słowa powyższe padły z ust nie jakiegoś młodzika niedoświadzonego, nie umiejącego jeszcze brać odpowiedzialności za swoje słowa, nie wywrotowca — bolszewika, lecz wypowiedział je mąż stateczny, zrównoważony, doświadczony, członek poważnego stronnictwa państwowego — twórczego „Piast“, człowiek — obdarzony dotychczas zaufaniem społeczeństwa, które przez oddawanie swych głosów wyborczych, poczynając od 1905 roku, powierzało mu pośrednio losy Narodu.

Nie mogły te słowa obelżywe pozostać bez odpowiedzi. W artykule, zamieszczonym w № 28 „Podlasiaka“ z dnia 11 lipca 1926 roku pod tytułem „Podpręglacz oszczerców“, dałem należyty odprawę p. Błyskoszowi, w dosadnych wyrażeniach charakteryzując samego autora obelgi, jak również konieczność odpowiedzialnego ustosunkowania się społeczeństwa do oszczerców wogóle.

W tym czasie p. Błyskosz, nie wiedząc nic o powyższym artykule, a zniewolony moim oraz kilku innymi listami z wyrazami protestu przeciwko odezwaniu się w Senacie, widział się zmuszonym do jalegoś honorowego wycofania się z wytworzonej sytuacji: w liście do Gazety Grudziądzkiej № 82 z dnia 15 lipca 1926 roku przyznaje, iż rzeczywiście wypowiedział słowa „a reszta złodzieje“, lecz miały to być słowa ironiczne pod adresem Rządu sanacji moralnej; wspomniawszy obszernie o swoich zasługach osobistych, o miłości ku inteligencji pracującej, o knowaniach przeciwników politycznych i nienawiści partyjnej, wyraża zdziwienie, iż „nasza inteligencja pracująca na punkcie moralności jest tak przeczulona, że inaczej czyta, niż jest napisane“.

Tak! przeczulente inteligencji! P. Błyskosz nie chce wiedzieć lub może zapominał, iż ta przeczulona inteligencja nie „wyrosła z soli, ani z roli, ale z tego, co ją boli“, iż ta inteligencja w najstraszniejszej biedzie, o chłodzie i głodzie, zmierzająca do wytkniętego celu, iż ta inteligencja, jak jeden mąż, stanęła do apelu w 1920 roku, stworzyła armję ochotniczą i krwią własną zdecydowaną uratowała niejedną zagrodę poselską przed dżicą

bolszewicką; iż ta inteligencja w ciężkich dla Państwa chwilach nie waloryzowała posiadanych w skąpej ilości mareczek w złoty lub dolarach, lecz ofiarnie niosła je do kas skąpowych, nabywając pożyczki Państwowe, by było z czego, między innymi wydatkami, wypłacać diety poselskie i senatorskie; że dzięki moralnemu i materialnemu poparciu tej przeczulonej inteligencji p. Błyskosz od lat dwudziestu z górą zajmuje w społeczeństwie przodujące stanowisko. I jeżeli przez usta moje ta przeczulona inteligencja głośno zawołała „wara“, to był to odruch naturalny, odruch zdrowego, niezgangrenowanego społeczeństwa, do głębi dotkniętego w swej godności ludzkiej, a nie jakiś urojony porachunek partyjny.

Czy inteligencja umie czytać, okaże się później. Zaznajomiwszy się z treścią artykułu mojego w „Podlasiaku“, p. Błyskosz zapałał świętem, lecz miast ze skruchą uderzyć się w pierś i zawołać „Wybacz mi, Matko — Ojczyzno, mimowolnie lub lekkomyślnie z mojej strony pogłębianie antagonizmów społecznych“, przycisnęły do muru wyzbywa się dotychczasowej rycerskiej odwagi, pisze sprostowanie do „Podlasiaka“ (№ 38 z dnia 19 września 1926 roku), wypera się publicznie własnych słów „a reszta złodzieje“, wypowiedzianych publicznie, zamienia takowe na pytanie „to złodzieje?“, nie zauważywszy nawet, iż rzekome to pytanie pozbawione jest wszelkiego sensu, nie wiążąc się logicznie z treścią przemówienia p. ministra Klarnera, oraz wytacza mi sprawę sądową z art. 533 k. k. (święcenie 3 miesięczne), zaznaczając w skardze, iż ja bezpodstawnie publicznie zarzucałem mu użycie pod adresem inteligencji pracującej obelżywych słów „reszta złodzieje“, w następstwie czego nazwałem go „parszywą owcą“, „demagogiem — oszczercą“, „człowiekiem niepoczytальnym, chorym umysłowo, który powinien znaleźć się w domu zdrowia, a nie w Senacie“ i „oszczercą ubogim duchem“ i tym sposobem pozbawiłem go „godności ludzkiej“ oraz „czci obywatelskiej“, za co należy mi się kara według „całej surfowości sankcji karnej“.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Białej-Podlaskiej p. Błyskosz twierdził, iż zarzuconych mu słów obelżywych wcale nie wypowiadał, gdyż w przeciwnym razie p. Marszałek Senatu nie omisszałby przywołać go do porządku, a wreszcie, robiąc „une bonne mine au maura's geure“, oświadczył, iż gdyby nawet przyjął, że słowa powyższe rzeczywiście wypowiedział, to nie było w nich nic obraźliwego, gdyż nikt nie zareagował na nie „prócz lekarza małomiasteczkowego d-ra Kaczanowskiego“, a więc właściwie dr. Kaczanowski obraza Marszałka Senatu, Sejm i Senat, oraz wszystkich wyborców p. Błyskosza, oskarżając go o rzekome użycie obelżywych słów.

Czy p. Błyskosz padł łezczywistoście ofiarą „Niesłychanej napaści“ ze strony „zaczetrzewionego przeciwnika politycznego“, jak to starał się udowodnić? Odpowiedź na powyższe pytanie daje wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 8 lutego 1927 roku. W motywach do wyroku, między innymi, czytamy:

„nie ulega wątpliwości, że Błyskosz sam wywołał swoim odezwaniem się w Senacie „a reszta to złodzieje“ artykuł Kaczanowskiego, którym następnie uczuł się dotknięty“.

„obojetnem jest, co Blyskosz słowami temi chciał powiedzieć, a natomiast naradajacem jest, co powiedział, leże słuchacz, a ewentualnie czytelnik sprawozdania prasowego w tym przedmiocie, przyjmował do wiadomości nie skryte intencje senatora Blyskosza, lecz ścisły sens wypowiedzianych przezeń słów”;

Kaczanowski, czytając pomienione słowa Blyskosza w sprawozdaniu prasowym z posiedzenia Senatu, mógł je zrozumieć tylko w tym sensie, w jakim je faktycznie rozumiał, skoro nie inaczej rozumiał je obecny na posiedzeniu Senatu i przemawiający tam ówczesny minister Skarbu Klarner, co widać z jego odpowiedzi Blyskoszu”;

„z konieczności, iż Marszałek Senatu nie pozostawił Senatora Blyskosza po wygłoszeniu przezeń przytoczonego zdania, nie wynika bynajmniej, by zostało ono zrozumiane przez Marszałka w jakiś inny, nie ubliżający tym, kogo dotyczyło, sposób, — iluże, najzupełniej możliwe, że wyraził się Senator Blyskosz, o którym mowa, zostało poproszu w pierwsze, chwili w Senacie przeoczoną pod wpływem domowych wypadków politycznych, jakie wówczas zajmowały umysły, było to bowiem świeżo po przewrocie majowym”;

„Senator Blyskosz podaje wyjaśnienie wzmiankowanego swego odczucia się aż w dwóch niezgodnych ze sobą wersjach, według jednej z których miał on wypowiedzieć słowo „a reszta to złodzieje” w postaci ironii twierdzącej, którą to wersję na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym podtrzymywał jego pełnomocnik, — według zaś drugiej miał wypowiedzieć to samo zdanie w formie pytającej „a reszta to złodzieje?”;

„powszechna niezgodność obu tych wersji dykwalifikuje i samo wyjaśnienie Senatora Blyskosza w tym przedmiocie”;

„dr. Kaczanowski, sam nie pracując ani na roli, ani w przemyśle, mógł się uczuć żywo obrażonym słowami senatora Blyskosza, wydrukowanymi w sprawozdaniach z Senatu przez czasopisma krajowe, a być może nawet i zagraniczne”;

„w tym stanie rzeczy obrazą, o jaką Senator Blyskosz oskarża obecnie dra Kaczanowskiego, była niewątpliwie wywołana przez obrazę, jakiej dopuścił się sam Blyskosz uprzednio względem całego szeregu grup społecznych, a wśród nich i tej grupy, do której należy dr. Kaczanowski”;

„słusznie postąpił Sąd Okręgowy, uznając czyn Kaczanowskiego za wypadek mniejszej wagi i wymierzając oskarżonemu karę niewysokiej grzywny” (75 zł. — przypisek autora);

„przy obrazie, przewidzianej w art. 533 K.K., nie jest dopuszczalna kompensacja ani eważ, o której mówi artykuł 536 art. K.K. nie ulega uwzględnieniu”;

Tak więc w świetle bestronnego wyroku sądowego p. Blyskosz wyszedł ze sprawy biało, na czarno pomalowany: wina jego względem pewnych grup społecznych uznana została przez Sąd w całej rozciągłości bez żadnych zastrzeżeń

Niedawno pewne brukowe piśmiśko warszawskie zostało pociągnięte do odpowiedzialności sądowej za obelgę pod adresem kobiet pomorskich. Nie do nas należy dociekania, dlaczego dotychczas p. Blyskosz nie został pociągnięty do odpowiedzialności za obelgę, rzuconą publicznie pod

adresem polskiej inteligencji pracującej — należy to do Władz sądowych społeczeństwo natomiast ma prawo domagania się, by człowiek, który zawinił względem innego, o nie chce pozostać poza nawiasem życia społecznego, uznał i odkupił swą winę.

Wystąpiwszy w obronie czci ciężko skrzywdzonego przez p. Blyskosza społeczeństwa, narażony się na wszelkie, wynikające z tego, wystąpienia następstwa, ma prawo, a nie w imieniu wszystkich obrażonych, by p. Blyskosz publicznie przeprosił inteligencję pracującą oraz, tytułem kary, złożył 1000 złotych (jeden tysiąc) na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

Umiął p. Blyskosz odważyć się bronić złej sprawy, niech więc będzie konsekwentny i pamiętał że: „kto wiatr siewie, burzę zbiera”!

P. S. Pisnia prowincjonalne proszę o przedrukowanie artykułu.

Na zakończenie niech mi wolno będzie na tym miejscu złożyć moje głębokie uznanie i podziękowanie Redakcji „Podlasiaka” za obojętność i nowizkę, jakie w powyższej sprawie społecznej przez udzielenie mi gościny na szpaltach swego poczytne go pisma, p. Adwokatowi Stanisławowi Młodzieńskiemu w Białej za zredagowanie skargi apelacyjnej, oraz p. Adwokatowi Stanisławowi Szurlejowi w Warszawie za obronę w Sądzie Apelacyjnym.

Dr. Jan Kaczanowski,

Komunikaty.

Wkrótce już obchodzić będziemy dziesięciolecie tyg. „Rozwój” organu Tow. „Rozwoju Życia Narodowego w Polsce”.

W pierwszych dniach kwietnia rb. ukaże się numer jubileuszowy tyg. „Rozwój”.

Bogactwo treści, odzwierciedlającego całokształt spraw gospodarczych i ogólnonarodowych Polski, liczne ilustracje, staranność wydania czynią z numeru jubileuszowego tygod. „Rozwój” cenną pamiątkę dla każdego Polaka. Adres: Warszawa ul. Żórawia, № 2 konto czekowe w P. K. O. 12 — 45.

Pułtusk.

Rada Szkolna Powiatowa w Pułtusku zorganizowała w dniach 6, 7 i 8 marca r. b. kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej. Kurs prowadził p. Józef Stemler dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej z Warszawy. Wykładów słuchało 291 osób w charakterze słuchaczy stałych, przeważnie nauczycielstwo szkół powszechnych. Na wykłady popołudniowe przychodziła ogromna ilość słuchaczy przygodnych, nie wszyscy jednak mogli się pomieścić w sali miejscowego Kinetotru.

Na zakończeniu kursu przemawiali: p. Starosta Gadomski, Inspektor Szkolny p. Meller, p. Dziełski nauczyciel, prezes Rady Szkolnej p. Karaskiewicz dyrektor gimnazjum i inni.

Dachówkę cementową nieprzemakalną szarą i czerwoną, pustaki, cembrowiny studienne, rury do mostów, płyty tro-tuarowe, słupy, ogrodzenie, krypy, schody, żwir, piasek i t. p.

POLECA:

FABRYKA WYRÓBÓW CEMENTOWYCH

JAN CIOK Sika z ogr. odpow.
w Siedlcach

SKŁADY SZOSA LUKOWSKA.

Biuro ul. Warszawska № 63-a, tel. 222.

Skład win i wódek oraz towarów kolonialnych

A. TOMCZAK

Siedlce, ulica Warszawska № 30.

Poleca Wielki wybór likjorów, win, wódek i spirytusu mocy 95%, pierwszorzędnych firm chrześcijańskich krajowych i zagranicznych. Wielebniemu Duchowiństwu poleca wina mszalne gwarantowanej czystości w różnej gatunkacji.

Wyłączna sprzedaż herbaty z Kopernikiem.

CUKIERNIA WŁ. FAŁDOWSKIEGO
ul. Kilińskiego № 24.

Poleca na Śm. Wielkanocne wielki wybór świętecznych ciast bańkucheniów, bab, serników wiedeńskich, krakowskich, keksów, toistów, mazurków oraz lanych własnych wyrobów cukier-nicznych. Wielki wybór baranek, stoliczków, zabawek dziecin-nych, jajek czekol., atlasowych czekol. i t.p.

Podlaski Sydykat Rolniczy

Sp. Ak.

Białej Podl., ul. Warszawska 5,

tel., dyrekcji 20.	tel. ksiągów 66
„ biura 61	„ sklepu na rynku 5
„ sklepu 62	„ mieszki, dyr. 65

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5
na Nowym Rynku,

ODDZIAŁY:

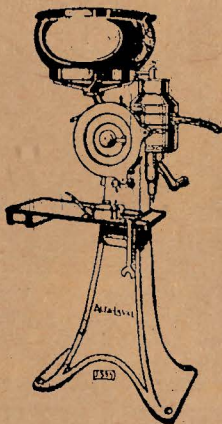
w Brześciu nad Bugiem, Włodawie
i Międzyrzeczu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach
umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
NAWOZY SZTUCZNE,
NASIONA I ZBOŻE,
ARTYKUŁY BUDOWLANE,
WĘGIEL I KOKS KOWAŃSKI,
BENZYNĘ, NAFTĘ, OLEJE I SMARY,
ZELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,
NACZYNNIA KUCHENNE, BLASZANE,
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE.

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.



DOBRE MASŁO

ZAWSZE JEST W CENIE.

Za swoje pieniądze spożywey wymagają smacznego, czystego i trwałego masła i płacą za nie lepsze ceny.

Takie masło można zrobić tylko odtłuszczając mleko na wirówce „ALFA-LAVAL” i zmasłając śmietanę w masielnicy „ALFA”.

Używając tych maszyn otrzymuje się

WIĘCEJ MASŁA I LEPSZEGO — I WIĘCEJ PIENIĘDZY ZA NIE.
30-letnia PIŚMIENNA GWARANCJA UŻYWALNOŚCI.

Sprzedaż bezprocentowa na 10 rat miesięcznych.

Przeszło 3.500.000 rolników używa wirówki „ALFA-LAVAL”.

Do nabycia wszędzie na bardzo dogodnych warunkach.

Na zeszłorocznej Wystawie Rolniczej w Częstochowie otrzymaliśmy złoty medal za wirówki „ALFA-LAVAL” i inne maszyny mleczarskie.

WIRÓWKI „ALFA-LAVAL” BYŁY I SĄ NAJLEPSZE.

KOMPLETNE INSTALACJE MLECZARNI SPÓŁDZIELCZYCH.

Towarzystwo „ALFA-LAVAL” Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60. Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna Nr. 9.